



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Świętochłowskie Lipiny - enklawa biedy czy "miejska wioska"?

**Author:** Kazimiera Wódz, Monika Szpoczek-Sało

**Citation style:** Wódz Kazimiera, Szpoczek-Sało Monika. (2016). Świętochłowskie Lipiny - enklawa biedy czy "miejska wioska"? W: K. Wódz, D. Nowalska-Kapuścik, G. Libor (red.), "Peryferie społeczne w teorii i badaniach empirycznych" (S. 53-75). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

KAZIMIERA WÓDZ, MONIKA SZPOCZEK-SAŁO  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Świętochłowickie Lipiny – enklawa biedy czy „miejska wioska”?<sup>1</sup>

### Wstęp

Przeszło pół wieku temu Herbert Gans w książce *The Urban Villagers* (1962) opisał życie codzienne robotniczej dzielnicy Bostonu, zamieszkiwanej w większości przez Amerykanów włoskiego pochodzenia. Przygotowana przez H. Gansa w oparciu o etnograficzne badania terenowe monografia mieszkańców zachodniego Bostonu odegrała ważną rolę w zapoczątkowanej przez serię publikacji Oscara Lewisa (1959, 1961, 1966) dyskusji na temat „kultury ubóstwa”. Nie wdając się w szczegóły tej interesującej debaty, której główne wątki zrekapitulował i podsumował swego czasu Charles A. Valentine (1970), warto przypomnieć, że H. Gans był w swoich badaniach społeczności miejskich kontynuatorem etnograficznych tradycji szkoły chicagowskiej<sup>2</sup>. Opisy codziennego życia bostońskiego West Endu sporządzone przez autora *The Urban Villagers* obfitują w etnograficzne szczegóły możliwe do uchwycenia jedynie poprzez prowadzone systematycznie obserwacje terenowe, osobiste uczestnictwo w życiu badanej społeczności. Połączenie metod etnograficznych z badaniami survey’owymi, analizą danych zastanych (w tym: oficjalnych statystyk, sprawozdań i raportów policyjnych, dokumentacji prowadzonej przez lokalne instytucje edukacyjne, medyczne) a także analizą wystąpień lokalnych polityków i zawartości mediów, pozwoliło autorowi na przedstawienie

<sup>1</sup> Pierwotna wersja tego tekstu ukazała się w czasopiśmie „Przestrzeń Społeczna” 2014, t. 7, pod tytułem *Miejscy wieśniacy w metropolii. Przypadek świętochłowickiej dzielnicy Lipiny*. <http://socialspacejournal.eu/indexpl.html>. Dostęp: 10.2015 r.

<sup>2</sup> Szerzej: U. HANNERZ: *Exploring the City*. New York 1980.

wszechstronnego obrazu życia społeczności, której członków określił bez cienia sarkazmu mianem „miejskich wieśniaków”. Określenie to odnosiło się nie do pojedynczych osób, ale do całej społeczności zamieszkującej w latach 60. jedną z najbiedniejszych dzielnic Bostonu. Rekonstruuując styl życia mieszkańców bostońskiego West Endu, Gans zaobserwował wiele przejawów życia wspólnotowego, gdzie wszyscy się znają, a przynajmniej rozpoznają, istnieje rozbudowany system relacji sąsiedzkich, nieformalnej kontroli społecznej, opartej na specyficznych wzorach kulturowych, po części przeniesionych na grunt amerykański z kraju pochodzenia (z włoskiego południa), a częściowo będących rezultatem adaptacji do warunków (obiektywnie trudnych) życia w tej społeczności. H. Gans, w odróżnieniu od wielu badaczy „kultury ubóstwa”<sup>3</sup>, przestrzegał przed zbyt pochopnym odwoływaniem się do pojęcia „kultury” w wyjaśnianiu przyczyn popadania i trwania w ubóstwie mieszkańców robotniczych dzielnic wielkich miast Ameryki Północnej. Nie przeszkodziło mu to w stworzeniu jednej z pierwszych na gruncie socjologii amerykańskiej koncepcji subkultury, którą rozumiał jako w miarę spójny, choć otwarty i podatny na modyfikacje, system relacji społecznych, wzorów zachowań i postaw, charakterystycznych dla danej warstwy (segmentu) czy klasy społecznej (rozumianej po weberowsku). Sporządzony przez Gansa, nieco wyidealizowany obraz subkultury klasy robotniczej znalazł potwierdzenie w wynikach badań terenowych prowadzonych w innych krajach – klasycznym przykładem jest monografia dzielnicy Bethnal Green we Wschodnim Londynie, autorstwa Michaela Younga i Petera Willmotta (wydana po raz pierwszy w 1957 r., wielokrotnie wznawiana, ostatnio 1986 r.). Young i Willmott, w oparciu o trwające trzy lata badania terenowe, przedstawili zaskakujący dla wielu obraz silnej więzi rodzinnych (zwłaszcza w linii żeńskiej, matki z córkami) Bethnal Green, lokalnej wspólnoty w samym sercu wielkiego Londynu. Wspólnoty, którą zniszczyły prowadzone na szeroką skalę w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia w Wielkiej Brytanii programy odnowy centrów miast (*slum clearance*) i przesiedlania dawnych mieszkańców dzielnicy do nowych osiedli mieszkaniowych poza granicami Londynu<sup>4</sup>. Podobne do opisanych wyżej typy lokalnych społeczności, funkcjonujących w ramach większych organizmów miejskich, można było kilka dekad temu odnaleźć w wielu przemysłowych okręgach Europy i USA. Rzecz jasna w każdym z regionów przemysłowych procesy industrializacji przebiegały w odmiennych kontekstach: geograficz-

<sup>3</sup> D.P. MOYNIHAN: *The Negro family: The Case for National Action*. Washington 1965; W.B. MILLER: *Lower class culture as generating milieu of gang delinquency*. „Journal of Social Issues” 1958; O. LEWIS: *The Children of Sanchez*. New York 1961; O. LEWIS: *The Culture of poverty*. „Scientific American” 1966, 215:4:19–25; O. LEWIS: *La vida: a Puerto Rican Family in the Culture of Poverty*. San Yuan and New York 1966.

<sup>4</sup> P. WILLMOTT, M. YOUNG: *Family and Kinship In East London*. London 1957, s. 186–199.

nych, historycznych, socjo-politycznych, kulturowych<sup>5</sup>. Jednak wszędzie tam, gdzie motorem napędzającym regionalną (i ponad regionalną) gospodarkę był przemysł, wykorzystujący w szerokim zakresie zasoby siły roboczej, powstawały specyficzne regionalne i lokalne struktury społeczno-przestrzenne, osady czy osiedla robotnicze, usytuowane w bezpośredniej bliskości zakładu pracy: fabryki, huty, kopalni, tkalni itp.<sup>6</sup> Typ zabudowy, czy to w formie szeregowych domków, jak w przypadku robotniczych (głównie górniczych, choć nie tylko) społeczności Południowego Yorkshire w Wielkiej Brytanii, opisanych niegdyś przez N. Dennisa, F. Henriquesa i C. Slaughtera w książce pod znamienym tytułem *Coal Is Our Life: an Analysis of a Yorkshire Mining Community* (1956), czy też – jak w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym – przede wszystkim w formie charakterystycznych wielorodzinnych budynków z surowej cegły, zwanych familokami, które obok kopalnianych wież i fabrycznych kominów, stały się elementem pejzażu miejskiego wielu śląskich (i zagłębiowskich) osiedli robotniczych. Rytm życia, dyktowany organizacją pracy w fabryce, kopalni czy hucie, podobieństwo doświadczenia związanego z charakterem wykonywanej przez większość dorosłych mieszkańców pracy, stosunkowo niewielka przestrzeń, w ramach której toczyło się codzienne życie mieszkańców, to podstawowe czynniki sprawcze tkwiące u podstaw formowania się swoistej „subkultury klasowej”, z silnymi więziami w obrębie własnej grupy zawodowej (mocny ruch związkowy), rozbudowanym systemem pomocy wzajemnej, specyficznym etosem pracy (kult pracy fizycznej), afiliacjami politycznymi, wzorami relacji w obrębie wspólnoty sąsiedzkiej i w rodzinie (patriarchalny model rodziny z radykalnym podziałem ról kobiecych i męskich) itp.<sup>7</sup>

W przypadku osiedli robotniczych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, takich jak katowickie Bogucice czy Nikiszowiec lub Nowy Bytom w Rudzie Śląskiej, dodatkowym czynnikiem sprzyjającym wytwarzaniu się poczucia wspólnoty były uwarunkowane historią regionu kulturowe dystanse pomiędzy zamieszkującą je rodzimą ludnością a mieszkańcami „blokowisk”, budowanych głównie dla werbowanej masowo do pracy w kopalniach i hutach (zwłaszcza w latach 50. i 70. ub. stulecia) ludności napływowej. Nie jest przypadkiem, że w licznych po roku 1989 opracowaniach poświęconych problemom odradzania się śląskiej tożsamości etnicznej zwraca się uwagę na szczególną rolę, jaką

<sup>5</sup> P. COOKE: *Class practices as regional markers*. In: *Social Relations and Spatial Structures*. Eds. D. Gregory, J. Urry. London 1985, s. 221.

<sup>6</sup> *Restructuring Class and Gender*. Eds. K. WÓDZ, M. GNIECIAK. Kraków 2012.

<sup>7</sup> C. ROSS: *Restructuring of gender and class in South Yorkshire and the Dearne Valley*. In: *Restructuring Class...*, s. 94–116; *Przestrzeń – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska*. Red. K. WÓDZ. Katowice 1992; J. WÓDZ: *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*. Katowice 1993.

w podtrzymywaniu odrębności kulturowej, obyczajowej, językowej (śląskiej *godki*) rodzimej ludności odegrały tego rodzaju wspólnoty<sup>8</sup>.

## Społeczne konsekwencje restrukturyzacji przemysłu w województwie śląskim

Województwo śląskie to najbardziej zurbanizowany region Polski, z aspiracjami metropolitalnymi. Jest to także region najbardziej uprzemysłowiony, gdzie przemysł ciężki od połowy XIX wieku kształtował życie lokalnych społeczności, ich wewnętrzną organizację, zawodowe rytuały, wzory obrzędowości religijnej i świeckiej.

Przez dziesięciolecia stare dzielnice robotnicze przemysłowych miast województwa śląskiego wytworzyły specyficzne formy wspólnotowości, przypominające opisane przez H. Gansa (1962) „miejskie wioski”, gdzie jeszcze dziś obserwować można rozbudowane relacje sąsiedzkie, silne więzi rodzinne, przywiązanie do tradycyjnych wartości, obyczajów i etosu zawodowego. Transformacja ekonomiczna z początku lat 90. i jej skutki w postaci stopniowego upadku przemysłu ciężkiego przyczyniły się w istotnej mierze do degradacji dawnych dzielnic robotniczych; w wielu przypadkach sytuacja tych obszarów jest dramatyczna, likwidacji kopalni czy huty towarzyszy wzrost bezrobocia i rosnąca skala ubóstwa.

Podobne zjawiska można było obserwować w wielu dawnych okręgach przemysłowych w krajach zachodnich, choć ich tempo i przebieg było zróżnicowane w zależności od lokalnych czy regionalnych uwarunkowań<sup>9</sup>. Poczynając od lat 50. mamy do czynienia ze zjawiskiem znaczącego spadku zatrudnienia w tradycyjnych sektorach przemysłowych. W najstarszych okręgach przemysłowych USA i Zachodniej Europy w ciągu kilku dekad na skutek upadku fabryk, hut czy kopalń pracę straciły miliony robotników (w USA pomiędzy 1969 a 1976 rokiem – 22.3 miliony, kolejne dwa miliony w latach 1995–2002)<sup>10</sup>, w krajach europejskich w tym samym czasie zatrudnienie w przemyśle spadło od kilkunastu (Francja, Niemcy, Włochy) do kilkudziesięciu procent (Wielka Brytania)<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> K. WÓDZ, J. WÓDZ: *Czy Ślązacy są mniejszością kulturową?* W: *Kultura dominująca jako kultura obca*. Red. J. MUCHA. Warszawa 1999; G.M. GERLICH: *Rytm i obyczaj: cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*. Zabrze 2003.

<sup>9</sup> P. BAGGULEY ET AL.: *Restructuring: Place, Class and Gender*. London. 1990 s. 8–10; R. ROBERTSON: *Glocalization: Time-space and homogeneity-heterogeneity*. In: *Global Modernities*. Eds. M. FEATHERSTONE, S. LASH, R. ROBERTSON. London 1995, s. 31; *Restructuring Class...*

<sup>10</sup> S. HIGH, D.W. LEWIS: *Corporate Wasteland. Ithaca and London*. New York 2007, s. 23.

<sup>11</sup> G. THERNBORN: *Drogi do nowoczesnej Europy*. Warszawa–Kraków 1998, s. 114.

Deindustrializacja oznacza nie tylko drastyczne zmniejszenie liczby miejsc pracy w tradycyjnych branżach przemysłowych, takich jak przemysł wydobywczy, metalurgiczny czy włókienniczy, ale także upadek całych regionów, miast czy dzielnic robotniczych, dla których przemysł był podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego (Detroit w USA, Newcastle w północno-wschodniej Anglii, Wallonia w Belgii, Nord-Pas-de-Calais we Francji, Zagłębie Ruhry w Niemczech)<sup>12</sup>.

Rozpoczęta wraz z upadkiem minionego ustroju gospodarczo-politycznego i reformami Balcerowicza transformacja gospodarki w szczególny sposób dotknęła dawne ośrodki przemysłowe. Łódź, podobnie jak miasta województwa śląskiego, to najbardziej charakterystyczne przykłady potwierdzające trafność obserwacji poczynionych kilka dekad wcześniej w silnie uprzemysłowionych regionach świata, w których procesy restrukturyzacji doprowadziły do powstania opisanych wyżej miejskich enklaw biedy<sup>13</sup>. W województwie śląskim, w samym tylko sektorze wydobywczym, od początku lat 90. XX wieku zlikwidowano dwie trzecie kopalń oraz zredukowano zatrudnienie z ponad 400 tysięcy w 1989 r. do nieco ponad 100 tysięcy [wykres 1]. Bezprecedensowa skala restrukturyzacji, która objęła dominujące do niedawna w tym regionie sektory przemysłu ciężkiego, nie mogła pozostać bez wpływu na życie lokalnych społeczności<sup>14</sup>.

Niszczące obiekty przemysłowe straszą ruinami pustych hal, dawnych sztybów kopalnianych czy wież wyciągowych, przyciągają „złomiarzy”, amatorów miejskich przygód<sup>15</sup> i fanów „postindustrialu”, poszukujących w krajobrazie postindustrialnym tematów i scenografii dla fotografii artystycznej czy filmu<sup>16</sup>. Tylko nieliczne, najbardziej atrakcyjne i mniej zdewastowane obiekty uzyskały szansę na „drugie życie” w ramach programów rewitalizacji: budynki po byłej kopalni Katowice, gdzie powstało Międzynarodowe Centrum Kongresowe,

---

<sup>12</sup> H. SILVER: *National conceptions of the new urban poverty: social structural change in Britain, France and the United States*. „International Journal of Urban and Regional Research” 1993, s. 339; D.S. LASH: *The making of an underclass: neoliberalism versus corporatism*. In: *Economic Restructuring and Social Exclusion*. Eds. P. BROWN, R. CROMPTON. London 1994, s. 159–160.

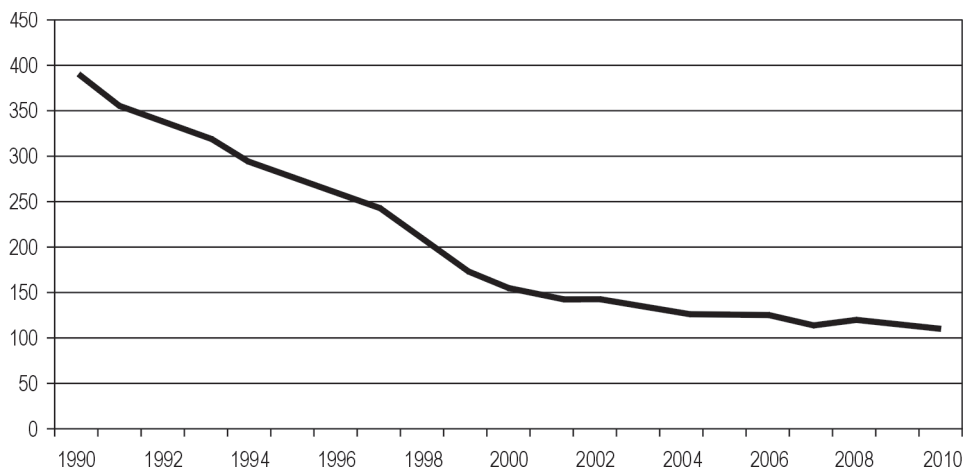
<sup>13</sup> *Lokalne strategie przeciwdziałania biedzie i bezrobociu?* Red. W. WARZYWODA-KRUSZYŃSKA. Łódź. 2001; W. WARZYWODA-KRUSZYŃSKA, J. GROTOWSKA-LEDER: *Wielkomiejska bieda. Klienci pomocy społecznej w okresie transformacji*. Łódź 1996. D. BYRNE, K. WÓDZ: *Stare regiony przemysłowe w epoce postindustrialnej – polaryzacja przestrzenna i degradacja kulturowa*. W: *Jaki Region? Jaka Polska? Jaka Europa?* Red. M. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2001.

<sup>14</sup> *Restructuring Class...; Zapomniane miasta, zapomniane ludzie: restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Red. K. WÓDZ. Katowice 2013.

<sup>15</sup> S. HIGH, D.W. LEWIS: *Corporate Wasteland...*

<sup>16</sup> T. EDENSOR: *Industrial Ruins: Space, Aesthetics and Materiality*. Oxford 2005; B. ŚLANIA: *Między tradycją a nowoczesnością. Praktyki kulturowe na Górnym Śląsku po transformacji*. W: *Zapomniane miasta...*



**Wykres 1.** Zatrudnienie w górnictwie węgla kamiennego w Polsce w latach 1990–2010

Źródło: [www.gihp.com.pl/bg/1998\\_05/kogo.html](http://www.gihp.com.pl/bg/1998_05/kogo.html) [www.gihp.com.pl](http://www.gihp.com.pl) (27.09.2010)

siedziba NOSPR i Muzeum Śląskie, albo przekształcony w termy budynek dyrekcji kopalni Saturn w Czeladzi, czy też kompleks muzealno-akademicki, wybudowany na terenach dawnej kopalni Gliwice<sup>17</sup>. W województwie śląskim widoczny od 2004 roku wzrost zainteresowania władz samorządowych (na szczeblu regionalnym i niższym) dziedzictwem poprzemysłowym znalazł wyraz przede wszystkim we wpieraniu rewitalizacji terenów poprzemysłowych, rzadziej – obszarów śródmiejskich, niemal wcale – peryferyjnych osiedli<sup>18</sup>. Do absolutnych wyjątków należą przypadki zaangażowania środowisk opinio-twórczych i mediów w działania na rzecz odnowy dzielnic, zamieszkiwanej niegdyś przez robotników (wyjątkiem tym jest katowicki Nikiszowiec, unikalny w skali europejskiej przykład budownictwa patronackiego, zachowany w pierwotnym kształcie urbanistycznym zaprojektowanym przez braci Zillmanów). Podejmowane w ostatnim czasie próby aktywizacji mieszkańców „problemowych” dzielnic miast aglomeracji katowickiej (m.in. w ramach Programów Aktywności Lokalnej albo rewitalizacji społecznej) w niewielkim zakresie przyczyniły się do realnej poprawy sytuacji społeczności<sup>19</sup>. Badania prowadzone w ostatnich latach w dwóch dawnych osiedlach robotniczych (w części śląskiej:

<sup>17</sup> K. BACA-POGORZELSKA, T. JODŁOWSKI: *Drugie życie...*; K. WÓDZ, J. WÓDZ: *Restrukturyzacja ekonomiczna województwa śląskiego a przekształcenia społeczno-kulturowe miast. W poszukiwaniu nowej tożsamości*. W: *Człowiek, miasto, region: związki i interakcje: księga jubileuszowa profesora Bohdana Jałowieckiego*. Red. G. GORZELAK, M.S. SZCZEPAŃSKI, W. ŚLĘZAK-TAZBIR. Warszawa 2009.

<sup>18</sup> K. WÓDZ: *Zarządzanie sferą społeczną w programach rewitalizacji miast*. W: *Zastosowania psychologii w zarządzaniu*. Red. B. KOZUSZNIK, M. CHRUPAŁA-PNIAK. Katowice 2010.

<sup>19</sup> Ibidem.

w Rudzie Śląskiej, dzielnica Kaufhaus<sup>20</sup>/ Nowy Bytom; w części zagłębiowskiej: w Będzinie, osiedle Ksawera w pobliżu dawnej kopalni „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej, do II Wojny Światowej i od końca lat 80. – pod nazwą kopalnia „Paryż” oraz w Koszelewie na pograniczu Będzina i Dąbrowy Górniczej) dowodzą, że w każdym wymienionym rejonie postępują procesy degradacji przestrzeni materialnej, wraz z destabilizacją i pauperyzacją mieszkańców, co wskazuje rosnąca liczba osób i rodzin korzystających z pomocy społecznej. Ich mieszkańcy z nostalgią wspominają minione czasy podkreślając, że przed transformacją życie w społecznościach zamieszkujących osiedla przykładowe charakteryzowało się silną zażyłością. Jak wspomina jeden z respondentów z Kaufhausu (Rudy Śląskiej):

Tu się żyło bardzo fajnie, tu sobie ludzie pomagali, każdy każdego znoł. Było to takie rodzinne, może to było spowodowane tym, że wtedy mniej więcej wszyscy mieli równo i wszyscy mieli ciężko.<sup>21</sup>

Inna rozmówczyni, mieszkanka Kaufhausu, która w tej dzielnicy Rudy Śląskiej mieszka od dzieciństwa, tak opisuje życie osiedla:

[Wie pan] bardzo dużo się zmieniło i to szczególnie ludzie się zmienili. Kiedyś ludzie to byli ludzie, to myśmy byli – jak to się mówi – tako inkszo enklawa. My tu byli jak jedna wielka rodzina. [...] To nie było tak jak teraz, tylko: dzień dobry, do widzenia i tyle. Kaj tam! Tam się wołało „Lida, co tam dzisiaj warzysz? Mam żur, weź gornek i przyjdź po żur! Dobra, to jo jutro upieka placki”. Tam była taka wspólnota, taka jedna wielka rodzina, żyliśmy w tej chałupie jakby razem mimo to, że każdy w swoim mieszkaniu. Tam nie było moje, twoje, tam się człowiek wszystkim dzielił: „słuchej jo tam musza iść. Dobra, to dowej sam dzieci”. Tam się i spało u sąsiadów, wiadomo – roz tak, roz tak. Tam się chodziło, jak do ciotki. Chociaż to się godo – cudze ludzie byli, ale się łąziło jak do ciotki. Tu się powadżyły o jakieś tam gupoty, ale już na wieczór wszyscy razem kawka, herbata – wszystko razem. Chłopy se tam w szkata grali, gołębie, kroliki, tam godali o swoich sprawach, a nie stali nad nami i se tam wygadują. Chłopy se siedzieli, stolik, ryczki [małe taborety], każdy z ryczkom, a baby se na murkach siedzieli i o sztrykowaniu [robieniu na drutach] godały, ktoś jakiś nowy przepis znał, o bajtlach [dzieciach] się

<sup>20</sup> Zwarta zabudowa, powstała na przełomie XIX i XX wieku jako osiedle patronackie Huty Pokój (Friedenshutte), na potrzeby rodzin robotników i pracowników niższego szczebla technicznego i administracyjnego; dzielnica tworzy dość hermetyczną zabudowę, która zamknięta jest z trzech stron terenami Huty Pokój oraz Wirek. Dzielnice okalają tereny Huty Pokój, Kopalni Pokój i zamkniętej już kopalni Walenty-Wawel.

<sup>21</sup> Tu i następną przytoczona wypowiedź to fragmenty wywiadów przeprowadzonych w ramach projektu SPHERE (“Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic Restructuring and regeneration”, 7 PR UE), realizowanego w latach 2008–2011.



godało dużo. Też po niemiecku umiały. To ci starsi, co tam byli, dużo po niemiecku mówili, żebyśmy, dzieci, nie mogli zrozumieć... Ale wszystko razem było. Potem jeden gitara przynios „a to jo leca po moja cyja” [akordeon], to już pod wieczór akordeony były trzy „kurcze jo kajś mom organki” i już panie śląskie szlagry się jechało. Albo my robili brandera [ognisko], no tako brandera, patyk, wusz krupnioki itd. i już jak sie to godo – biesiada sąsiedzka, no i się pośpiewało. Bajtla poszły spać, no i my dali klachali, ni! I było fajnie to i nie trza było gorzoły. Tyż się bez alkoholu do bawić, idzie się bawić. Oczywiście chłopcy mieli jakiś tam piwo, no bo wiadomo piwo to było. Chłopcy mieli piwo, baby kawa, a teraz tego nie ma, nie ma z kim posiedzieć, bo jak usiądę se z jedną to ona godo na ta, a potem jak byda z tom drugom siedzieć – to zaś ona godo na ta piyrso – a jo tego tak nie ciyrpia, wola se w domu posiedzieć, z tymi dziećmi se porozmawiać.

Podobne wypowiedzi zanotowaliśmy w badaniach prowadzonych po stronie zagłębiowskiej; zostały przedstawione w innym miejscu<sup>22</sup>. Co więcej, ten sam rodzaj nostalgii za „utraconym rajem” przewija się w narracjach zebranych przez badaczy prowadzących badania w innych podobnych regionach Europy i Ameryki Północnej<sup>23</sup>. Można zrozumieć te nostalgiczne nastroje biorąc pod uwagę fakt, że dla wielu badanych konsekwencje restrukturyzacji okazały się naprawdę dramatyczne<sup>24</sup>. Czy jednak te defetystyczne wypowiedzi respondentów wiernie odzwierciedlają realia życia codziennego w danych dzielnicach robotniczych?

## Lipiny – enklawa biedy czy miejska wioska?

Aby udzielić odpowiedzi na powyższe pytanie, podążyliśmy ścieżką wytyczoną przez H. Gansa, podejmując badania terenowe w Lipinach, dzielnicy Świętochłowic, która w potocznej świadomości cieszy się złą „sławą” i postrzegana jest jako enklawa biedy.

Niemniej jednak z obserwacji wynika, że Lipiny nie są enklawą biedy, a posiadają wiele cech wskazujących, że są „miejską wioską”. Aby się o tym przekonać nie wystarczy wyłącznie spojrzenie z „zewnątrz”, podbudowane dostępnymi zobiektywizowanymi danymi w postaci wskaźników bezrobocia, liczby usługobiorców służb pomocy społecznej czy statystyk policyjnych<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> *Restructuring Class...*

<sup>23</sup> Ibidem; S. HIGH, D.W. LEWIS: *Corporate Wasteland...*

<sup>24</sup> *Restructuring Class...*

<sup>25</sup> Szczegółowe dane dostępne są w „Diagnozie problemów i potrzeb dzielnicy Lipiny”, przygotowanej w 2013 roku przez Studium Pracy Socjalnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Wejście do świata społecznego dzielnicy jest bardzo utrudnione przez bariery nieufności wobec „obcych”; dla sporej części mieszkańców problemem jest również opuszczenie dzielnicy, przede wszystkim ze względu na brak środków umożliwiających swobodne przemieszczanie się poza miejsce zamieszkania, ale także z powodu obawy przed „nieznany”, sytuowanym poza granicami oswojonego świata dzielnicy. Warto w tym miejscu podkreślić, że Lipiny, jako dzielnica Świętochłowic, znajduje się w centralnym obszarze aglomeracji katowickiej. Mimo korzystnego względem innych śląskich miast położenia geograficznego, Lipiny sytuują się jakby obok, stanowiąc swoistą enklawę skupioną do „wewnątrz”. Tak więc, z jednej strony Lipiny funkcjonują w świadomości potocznej jako „zła” dzielnica, po której nie należy samotnie spacerować po zmierzchu, z drugiej zaś sami mieszkańcy, nie wpuszczając do środka obcych, zamykają się w swojej enklawie, tym samym nie podejmują próby zmiany tego wizerunku, nie odczuwają potrzeby otwierania się na relacje z innymi dzielnicami miasta czy aglomeracji.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy Lipiny są „miejską wioską”, należy odwołać się do historii dzielnicy. Pierwsza wzmianka o Lipinach pojawiła się w akcie sprzedaży ziem w 1802 r. Już kilka lat później rozpoczęto tam prace wydobywcze. W 1833 r. powstała fabryka siarki, a następnie huta cynku, co przyczyniło się do degradacji środowiska naturalnego. W tym czasie liczbę ludności zamieszkującą osadę szacowało się na 110 mieszkańców<sup>26</sup>. W latach następnych, wraz z pojawieniem się nowych zakładów pracy, liczba ta diametralnie wzrosła i w 1855 r. Lipiny liczyły już ponad 1 150 mieszkańców. Wkrótce potem Śląska Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa Cynkowego przejęła miejscowe zakłady pracy, w tym huty oraz kopalnie, w wyniku czego wzrosła skala produkcji przemysłowej. W 1875 r. wybudowano kościół, a następnie podjęto decyzję o tym, by Lipiny stały się samodzielną gminą, którą wówczas zamieszkiwało ponad 7 900 mieszkańców<sup>27</sup>. Gwałtownie rosnąca liczba ludności spowodowała pogorszenie sytuacji mieszkaniowej. Ciągły napływ nowych robotników i ich rodzin skutkował budową prowizorycznych mieszkań, w których panowały trudne warunki bytowe. Głód i bieda były w Lipinach zjawiskiem powszechnym, podobnie jak szerząca się w tym środowisku plaga pijaństwa<sup>28</sup>. W latach 1895–1905 Śląska Spółka Akcyjna zdecydowała o budowie nowych domów wielorodzinnych, jednak tylko nielicznym zatrudnionym udało się otrzy-

---

cach oraz w „Strategii rozwiązywania problemów społecznych Świętochłowic do roku 2030”. Świętochłowice 2014.

<sup>26</sup> W. SZEFER: *Świętochłowice. Zarys rozwoju miasta*. Katowice 1970.

<sup>27</sup> Ibidem. Obecnie liczba ta wynosi 6544 osób, co stanowi 13% ogółu mieszkańców miasta. Dane udostępnione przez Urząd Miasta Świętochłowice w czerwcu 2013 roku na potrzeby „Diagnozy problemów i potrzeb dzielnicy Lipiny”.

<sup>28</sup> J. WÓDZ: *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Katowice 1986.

mać tam lokal, znacznie wygodniejszy od tych istniejących na terenie huty czy kopalni. Nowe budynki były zazwyczaj trzypiętrowe, usytuowane wzdłuż ulic krzyżujących się pod kątem prostym, przez co sieć szlaków komunikacji i regularna zabudowa tworzyły między zabudowaniami podwórka. W ramach „familoków”, a następnie przylegających do siebie ulic, mieszkańcy nawiązywali sąsiedzkie więzi i tworzyli mikrospołeczności. Niezwykle ważnymi czynnikami wpływającymi na ukształtowanie lokalnej wspólnoty – poza wiejskim pochodzeniem (większość robotników pochodziła z przyległych terenów wiejskich, przez co wyróżniała ich silna potrzeba nawiązywania więzi sąsiedzkich na wzór tych, które istniały w ich rodzimych społecznościach) – były podobne doświadczenia życiowe oraz wspólne cele i aspiracje. Funkcję głównego elementu spajającego więzi społeczne pełnił zakład pracy (huta, kopalnia), z którym związany był niemal każdy mieszkaniec Lipin. Warto wspomnieć, iż na tym terenie do 1922 roku prężnie działało pięćdziesiąt różnego rodzaju związków i stowarzyszeń, które integrowały okoliczną społeczność (po I Wojnie Światowej, wskutek zmian granic, w wielu formach aktywności kulturalnej uczestniczyli także Niemcy)<sup>29</sup>. Dla porównania: obecnie na terenie Lipin działa już tylko około dziesięciu stowarzyszeń. Ten radykalny spadek aktywności kulturalnej, w porównaniu z sytuacją z okresu międzywojnia, wiąże się ze zmianą struktury społeczno-demograficznej mieszkańców, do czego przyczyniły się powojenna (i późniejsza) emigracja części rodzimej populacji do Niemiec, a także masowy napływ ludności spoza regionu w związku z realizacją przez władze PRL modelu „forsownej” industrializacji. Niemniej jednak najbardziej znaczące dla życia dzielnicy okazały się zmiany spowodowane upadkiem największych lokalnych zakładów pracy. Restrukturyzacja tradycyjnego przemysłu ciężkiego doprowadziła do likwidacji 16 tys. miejsc pracy (w 1977 roku zamknięto kopalnię „Śląsk-Matylda”, w latach 90. XX wieku hutę cynku „Silesia”<sup>30</sup>, niegdyś największą w Europie), co zapoczątkowało procesy degradacji społeczno-ekonomicznej całej dzielnicy Lipiny<sup>31</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że Lipiny są dzielnicą, która pod względem liczby świadczeniobiorców przewyższa pozostałe dzielnice, a odsetek osób korzystających z pomocy społecznej jest prawie trzykrotnie większy niż w całych Świętochłowicach (Lipiny 17%, Świętochłowice zaledwie 6,5%).

<sup>29</sup> W. SZEFER: *Świętochłowice. Zarys rozwoju...*

<sup>30</sup> W dostępnych źródłach brak informacji o dokładnej dacie zamknięcia huty cynku „Silesia”.

<sup>31</sup> Kwestie te były przedmiotem szczegółowych analiz w wielu publikacjach, min. *Przestroż – środowisko społeczne...*; J. WÓDZ: *Problemy społeczne wynikające z bezrobocia a patologia społeczna w starym regionie przemysłowym – perspektywa dla dalszych badań socjologicznych*. W: *Patologia społeczna w aglomeracji miejskiej Górnego Śląska: specyfika zjawiska w regionie poddanym restrukturyzacji gospodarki*. Red. J. WÓDZ, K. CZEKAJ. Warszawa 1998; K. FALISZEK, K. ŁĘCKI, K. WÓDZ: *Górnicy – zbiorowości górnicze u progu zmian*. Katowice 2001; K. WÓDZ., J. WÓDZ: *Restrukturyzacja ekonomiczna...; Zapomniane miejsca..., i inne*.

Liczba osób korzystających w roku 2014 ze świadczeń pomocy społecznej w Świętochłowicach wynosiła 3 300 osób, z czego 1 200 osób zamieszkiwało Lipiny. Z dostępnych danych wynika, że najczęstszą przyczyną korzystania ze świadczeń Ośrodka Pomocy Społecznej jest bezrobocie, które dotyka 75% klientów, chociaż wskaźnik bezrobocia dla dzielnicy wynosi nieco ponad 9%, co stanowi liczbę najniższą w mieście. W czerwcu 2013 roku łączna liczba zarejestrowanych bezrobotnych Świętochłowiczian wyniosła 2 455 osoby, zaś stopa bezrobocia stanowiła blisko 18% i była znacząco wyższa od występującej w województwie śląskim (11,2%) oraz w kraju (13,1%). Wśród osób bezrobotnych większość stanowią kobiety, jednak ich liczba sukcesywnie spada – w roku 2011 stanowiły 67%, w 2012 było ich 63%, a w 2013 nieco ponad 59%. Zaledwie 25 osób (6%), w tym tylko 9 kobiet, posiada prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Dwa lata wcześniej, co dziesiąty bezrobotny pobierał to świadczenie, z czego połowę stanowiły kobiety. Obserwacje dowodzą jednak, że część bezrobotnych Lipinian w ogóle nie rejestruje się w UP oraz nie korzysta ze świadczeń OPS-u<sup>32</sup>. Pod względem poziomu wykształcenia wśród pozostających bez pracy dominują osoby posiadające jedynie wykształcenie podstawowe lub nieposiadające żadnego wykształcenia (49%), co dziesiąta osoba zakończyła edukację na poziomie gimnazjum (11%)<sup>33</sup>. Wykształcenie zawodowe posiada co czwarty bezrobotny (26%). Zaledwie dwie osoby ukończyły uczelnię wyższą, 49 posiada wykształcenie średnie ogólnokształcące lub techniczne (12,4% ogółu bezrobotnych) i tylko 5 wykształcenie pomaturalne.

Największą barierą podjęcia pracy zarobkowej jest zatem brak odpowiednich kwalifikacji. Mieszkańcy dzielnicy Lipiny mogą podnieść swoje kwalifikacje zawodowe w Centrum Integracji Społecznej, które prowadzi liczne kursy i szkolenia. W CIS trzy stałe grupy szkoleniowe przyuczają do wykonywania zawodu krawcowej, budowlanka oraz pracownika terenów zielonych. Centrum działa na rzecz społeczności lipińskiej na miejscu; nie wymaga od mieszkańców przemieszczania się do innych dzielnic miasta celem uzyskania wsparcia instytucjonalnego.

Kolejnym istotnym problemem występującym wśród społeczności lipińskiej jest niepełnosprawność, która dotyka 33% osób objętych opieką OPS-u<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> Brak wyselekcjonowanych informacji dotyczących liczby osób aktywnych zawodowo oraz pozostających bez pracy, a nie zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy uniemożliwia przedstawienie pełnego obrazu problemu. Z obserwacji terenowych wynika, że spora grupa mieszkańców Lipin nie rejestruje się w Urzędzie Pracy, pracując dorywczo bądź pozostając na utrzymaniu członków rodziny.

<sup>33</sup> Potwierdzają to dane udostępnione przez Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 19 Teresę Szczęsny, która przeprowadza anonimową ankietę wśród rodziców dzieci klas pierwszych. Około 10% rodziców posiada wykształcenie wyższe, 19% średnie, 11% średnie niepełne, 40% zawodowe lub gimnazjalne, pozostały odsetek rodziców posiada wykształcenie podstawowe.

<sup>34</sup> K. WÓDZ, K. FALISZEK, B. KOWALCZYK, S. PAWLAS-CZYŻ, E. LEŚNIAK-BEREK, D. KAPUŚCIK-NOWALSKA, W. MANDRYSZ, G. LIBOR, B. ŚLANIA, M. SZPOCZEK-SALO, Z. TRZASKOWSKA,

Dostępne dane z UP z czerwca 2013 roku wskazują, że 8% zarejestrowanych bezrobotnych to osoby niepełnosprawne i przez ostatnie dwa lata wskaźniki te pozostają na niezmiennym poziomie. Osoby niepełnosprawne zamieszkujące Lipiny nie mają realnej możliwości uczestniczenia w życiu kulturalnym i społecznym w pozostałych dzielnicach miasta, ze względu na barierę komunikacyjną. Kolejnym problemem niepełnosprawnych mieszkańców Lipin jest brak możliwości przekwalifikowania się i znalezienia pracy<sup>35</sup>. Analiza zebranego materiału z OPS wskazuje ponadto, że istotnym problemem występującym w dzielnicy Lipiny jest nieporadność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych oraz wielodzietność (19% korzystających ze świadczeń ośrodka). Dotyczy to również rodzin niepełnych, stanowiących 25% ogółu klientów. Ze statystyk wynika, że zaledwie 5% klientów OPS-u stanowią osoby z problemem alkoholowym<sup>36</sup>. Odsetek ten może zaskakiwać, gdyż mieszkańcy dzielnicy, jako kluczowy problem wskazywali nadużywanie alkoholu. Co więcej, w analizowanych statystykach policyjnych brak informacji o przestępstwach i wykroczeniach dokonanych pod wpływem alkoholu, a w kryminalnych zestawieniach Lipiny są jedną z najbezpieczniejszych dzielnic Świętochłowic. Respondenci często podkreślali, że w statystykach<sup>37</sup> dzielnica jest bezpieczna, gdyż problemy rozwiązuje się na miejscu nie angażując policji, która nie jest zainteresowana sytuacją mieszkańców. W rozmowach często podkreślano, że brakuje w dzielnicy posterunku policji i patroli policyjnych, co wymusza na mieszkańcach samodzielne dbanie o bezpieczeństwo.

Dla przedstawienia pełnego obrazu sytuacji społeczno-gospodarczej dzielnicy należy jednak dodać, że na terenach dawnej kopalni „Matylda–Zachód” przy ul. Imieli w Lipinach (zlikwidowanej już w latach 70. ubiegłego wieku) znajduje się obecnie ok. 40 rozmaitych przedsiębiorstw, m.in. Witpax sp. z o.o. (firma zajmująca się dostarczaniem przesyłek), Lafarge (firma zajmująca się budownictwem), a na terenie dawnej huty cynku mieszczą się firmy transportowe „Grupy Delta-Trans” zatrudniające ponad 1 100 pracowników (firma przez swój rozwój stale zwiększa zatrudnienie), ponadto funkcjonują tam zakłady spółki „MetalCo” (przetwórstwo odpadów zawierających metale kolorowe), „Wafam” (produkcja okien), przetwórnia „Baterpol”. Nowopowstałe zakłady produkcyjno-usługowe

---

M. KLIMEK: *Diagnoza problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic – Lipiny. Raport opracowany na zlecenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach*. Świętochłowice 2013.

<sup>35</sup> Władze miasta Świętochłowice w 2014 roku zadeklarowały stworzenie Zakładu Aktywności Zawodowej na Pl. Słowiańskim w Lipinach, w którym zatrudnienie ma uzyskać 60 niepełnosprawnych bezrobotnych mieszkańców miasta.

<sup>36</sup> Dane z Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach udostępnione 31.12.2013 r.

<sup>37</sup> Według policyjnych statystyk za 2013 rok, w Lipinach doszło do 2 rozbojów, 8 pobić, 54 kradzieży i 7 zdarzeń związanych ze zniszczeniem mienia. Włamań również nie było zbyt wiele, bo 30. Natomiast doszło do 1 zabójstwa, 3 gwałtów, 5 oszustw, 4 zdarzeń dotyczących znęcania się i gróźb karalnych; zatrzymano 12 nietrzeźwych kierowców.

oferują pracę mieszkańcom dzielnicy, lecz w trakcie rozmów z informatorami społecznymi niejednokrotnie usłyszeliśmy opinie, iż jest spora grupa osób (tzw. „obcy”), które nie chcą pracować, pozostając na „garnuszku” pomocy społecznej<sup>38</sup>. Respondenci wielokrotnie podkreślali, że osoby, które chcą znaleźć pracę, w dalszym ciągu mogą zatrudnić się na terenie Lipin. Pan Zbyszek, zapytany jak jest z pracą w dzielnicy, odpowiedział:

Pani, ja tu mieszkam od 30 lat. Mieszkanie dostałem i zacząłem pracę, jak zamkneli hute, to zatrudniłem się w firmie działającej na Lipinach. Rok temu zakład, w którym pracowałem, zaczął mieć kłopoty, to mnie zwolnili. I szukałem i znalazłem pracę w zakładzie obok, to po co ja będę szukał pracy gdzieś daleko. Praca jest, tylko trzeba chcieć pracować i się uczyć.<sup>39</sup>

Obserwując przemiany, jakie dokonały się w Lipinach w ciągu ostatnich trzydziestu lat, można dostrzec, że procesy restrukturyzacji i globalizacji wpłynęły nie tyle na tożsamość i identyfikację mieszkańców Lipin, co na zmianę postrzegania dzielnicy przez otoczenie (zarówno przez mieszkańców okolicznych miast jak i innych dzielnic Świętochłowic). Zdaniem rdzennych mieszkańców Lipiny aż do lat 90. XX wieku były kojarzone z dobrobytem. Jak wspomina jedna z respondentek:

Moja ciocia, która ma 85 lat, wspomina Lipiny jako ostoję handlu. To właśnie na Lipiny chodziło się na sklepy i to nie było jakie. Teraz też mamy sklepy, może już nie takie super, jak kiedyś, ale jest wszystko, co nam jest potrzebne. Ceny na Lipinach też niższe niż w innych częściach miasta.

Inny z respondentów natomiast stwierdził:

Lipiny to jest dobre miejsce, kiedyś było lepiej, ale teraz zostawiamy za sobą to, co było i wracamy do tego, co było dobrego. Lipiny zmieniają się na lepsze, widać to z każdym dniem. Nam tu nic nie potrzeba do szczęścia tylko pieniędzy na remonty, żeby przywrócić blask Lipinom i ściągnąć inwestorów.

Inna z respondentem podkreśla:

Pani, na Lipiny to przyjeżdżali wszyscy ci z Bytomia, Chorzowa, Katowic na zakupy, bo my tu mieli najlepiej zaopatrzone sklepy. Na Barlickiego były

<sup>38</sup> Dla respondentów uważających się za rdzennych Lipiniaków są to głównie „obcy”, czyli ludność napływowa, która została wyeksmitowana z innych dzielnic lub okolicznych miast za niepłacenie czynszu. W opinii respondentów „obcy” odpowiedzialni są za zjawiska patologiczne występujące w Lipinach.

<sup>39</sup> To i pięć następnych przytoczeń pochodzi z wywiadów przeprowadzanych w okresie od lutego 2012 do października 2013 przez pracowników Studium Pracy Socjalnej na potrzeby „Diagnozy problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic – Lipiny”.



sklepy obuwnicze, z ubraniami, wszyscy chcieli się ubierać na Lipinach, księgarnia, sklep z materiałami. A i mięsa było tu pod dostatkiem. To i po co my mieli gdzie indziej jechać. Teraz to w większości sklepy z alkoholem, ale się ostał jeden sklep z butami i ubraniami z chińszczyzny, to my tu mamy wszystko, co nam potrzebne. Niech Pani wejdzie do sklepów i zobaczy, a i ceny są niższe niż w innych miastach. Kino u nas było, to ludzie też przyjeżdżali na rozrywkę i do kawiarni i na dancing.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że do lat 80. działało na Lipinach 20 restauracji i barów, trzy kina, dwa targowiska i zatręśnienie sklepów.<sup>40</sup> Sytuacja uległa pogorszeniu wraz z zamknięciem kopalni „Matylda”. Pogorszenie sytuacji społeczno-ekonomicznej spowodowało, że Lipiny uważane są za jedną z najuboższych dzielnic Górnego Śląska. Około 51% respondentów uważa, że Lipiny to jest dobra dzielnica i nie wstydzą się, że tutaj mieszkają.<sup>41</sup> Warto zacytować niektóre wypowiedzi mieszkańców:

Żyje się tutaj dobrze i za nic w świecie nie przeprowadziłabym się do innej dzielnicy. W Lipinach jest bezpiecznie, skoro dalej żyję.

Mieszkam na Lipinach i jakoś żyje i nie narzekam, chacharstwo będzie, wszędzie jest, ale to nie znaczy, że normalnych ludzi tam nie ma – jest bardzo dużo, są osoby wykształcone, które mieszkają i pracują tutaj i mogłyby się wyprowadzić. Dlaczego tego nie robią? Bo na Lipinach żyje się dobrze, każdy każdego zna. Jak trzeba sobie pomóc, to się pomaga, gdzie indziej tego już nie ma?

Lipiny powinny zostać skansenem wraz z ludźmi tam mieszkającymi, wycieczki autokarowe z zagranicy by przyjeżdżały, żeby zobaczyć, jak ludzie mieszkali w dziewiętnastym wieku i jak można żyć w zgodzie z sobą.<sup>42</sup>

Lipiny – miejscowość, jakich wiele na Śląsku i w Polsce. Tylko nazwa kojarzy się wielu ludziom niewłaściwie z lipą czy tandetą. A że na pochyłe drzewa wszystkie kozy skaczą, tak jest i w przypadku tej śląskiej miejscowości. Poprzez tego typu i podobne nagonki medialne wmawia się (zwłaszcza) młodym ludziom, że żyją w najgorszym, najpaskudniejszym miejscu na świecie. Są to wierutne kłamstwa, w które młodzi naiwnie wierzą, wielu spośród nich myśli sobie, że skoro żyją w najgorszym miejscu, to też są niewiele warci i nie

<sup>40</sup> W wywiadach respondenci podkreślali, iż na Lipiny jeździło się robić zakupy. Działała tam jedna z najlepiej zaopatrzonych księgarni i wielu studentów i pracowników naukowych udawało się tam celem zakupu literatury fachowej.

<sup>41</sup> W badaniach prowadzonych przez zespół pod kierownictwem Jacka Wodza w latach 80. większość respondentów nie wstydziła się z zamieszkiwania w dzielnicy.

<sup>42</sup> Opinie Lipinian na temat dzielnicy pochodzą z jednego z artykułów w „Dzienniku Zachodnim”: [http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/512401,swietochlowice-kiedys-w-lipinach-by-laraj-a-terazzdjecia,id,t.html#czytaj\\_dalej](http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/512401,swietochlowice-kiedys-w-lipinach-by-laraj-a-terazzdjecia,id,t.html#czytaj_dalej). Dostęp: 5.05.2012 r. oraz ze strony: <http://slaskiemiasta.pl/swietochlowice/lipiny>. Dostęp: 8.05.2012 r.

warto się trudzić czymkolwiek, bo przecież ten trud nie ma żadnego znaczenia. Nikt tych wysiłków i tak nie zauważy i nie doceni. Tracą sens życia. Taka beczynność przeradza się w depresję i często owocuje uwikłaniem w różnego rodzaju zgubne nałogi, które są główną przyczyną wzrostu chuligańskich wyburzeń oraz przestępczości, która niejako potwierdza „powszechnie złą” opinię tej miejscowości... [kibic – Lipiny]<sup>43</sup>

Czemu wszyscy mówią, że Lipiny to dno społeczne? Lipiny to „zaj...ta” dzielnica, na niej można poznać smak prawdziwego życia. Wszyscy myślą, że Lipiny zostały opuszczone przez Boga...[forumowiczka – niebieska ERKA]<sup>44</sup>

Ja się cieszę, że mieszkam na Lipinach, bo tu się urodziłam, ale trzeba zacząć coś tu robić z tymi ludźmi, żeby zaczęli się zmieniać.<sup>45</sup>

Przykładów na to, że dzielnica Lipiny funkcjonuje w świadomości większości mieszkańców jako odrębna jednostka, stanowiąca swego rodzaju „getto”, jest wiele. Zdarzali się jednak respondenci, którzy podkreślali, że Lipiny były i nadal są krainą „miodem i mlekiem płynącą”, zaspakajającą wszystkie ich potrzeby.

Aby zrozumieć jak funkcjonuje na co dzień społeczność Lipin, należy wziąć pod uwagę charakter więzi społecznych, łączących mieszkańców, które przetrwały procesy transformacji ustrojowej i gospodarczej. Respondenci wielokrotnie podkreślali wagę instytucji sąsiedztwa, która obliżuje do niesienia sobie pomocy w sytuacjach kryzysowych oraz wsparcia w życiu codziennym. Świadczy o tym m.in. skala samopomocy i wzajemna wymiana usług. Wielokrotnie respondenci podkreślali, że pomoc sąsiedzka jest bardzo ważna i że bez wzajemnego wsparcia nie daliby sobie rady w życiu codziennym. Jeden z rozmówców mówi:

Pani, każdy z nas umie co innego. Ja potrafię malować i robić gładź, sąsiad rury układać. Jak on robił remont, to ja mu pomogłem zrobić remont? Jak ja robiłem łazienkę, to on mi zrobił podłączenie – grosza za to nie wziął? My na Lipinach to sobie pomagamy, nie potrzebujemy nikogo obcego zatrudniać. Jak ktoś potrzebuje pomocy, to przychodzi i mówi. Każdy z nas się z groszem liczy, to taki remont wspólnie robiony mało kosztuje i można się spotkać przy okazji, pośmiać, przy okazji oblewanie remontu zrobić<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> <http://slaskiemiasta.pl/swietochlowice/lipiny>. Dostęp: 8.05.2012 r.

<sup>44</sup> Op. cit.

<sup>45</sup> Pani Dorota Konopka jest nauczycielką w przedszkolu, bardzo angażuje się w życie społeczne na Lipinach, współpracuje z Laboratorium Społecznym od początku jego powstania.

<sup>46</sup> To, i wszystkie dalsze przytoczenia, pochodzi z rozmów przeprowadzanych z mieszkańcami Lipin w trakcie obserwacji uczestniczącej realizowanej przez współautorkę niniejszego tekstu, Monikę Szpoczek-Sało, z grupą studentów Studium Pracy Socjalnej IS.

Natomiast pan Robert podkreśla:

Nie każdy auto ma na Lipinach, a czasem dziecko zachoruje i trzeba w nocy do lekarza jechać, a na taksówkę nie każdy ma. Pójdzie się do sąsiada, to do lekarza pojedzie, a i żonę, jak robi sobie zakupy, zabierze i ta nie musi dźwigać ciężarów.

Kolejnym przejawem działania nieformalnej kontroli społecznej i więzi jest skala samopomocy, istniejąca wśród kobiet. W rozmowach z mieszkankami wielokrotnie pojawia się stwierdzenie, że wsparcie sąsiadek jest bardzo ważne i umożliwia godzenie pracy zawodowej z opieką nad dziećmi. Pani Honorata, pielęgniarka mówi:

Julkę urodziłam, jak dzieci miałam odchowane. Zrezygnowałam z pracy, żeby zająć się dzieckiem. W międzyczasie zostawił mnie mąż dla młodszej i musiałam wrócić do pracy na zmiany do szpitala. I co miałam zrobić: dziecko same zostawić, czy żyć z opieki? Pomogły mi sąsiadki; odbierają córkę ze szkoły i do domu odprowadzą. Jak mam nocną zmianę i nikt z rodziny nie może zostać z małą, to któraś z nią zostanie albo weźmie do siebie? Znowu, jak której dziecko zachoruje i potrzebne są zastrzyki, to ja je zrobię. Mnie się wydaje, że gdzie indziej tak nie ma. Tu sobie ludzie pomagają, może nie każdy ma pieniądze, ale na pewno wielkie serce.

Z kolei pani Marta, samotna matka mówi:

Ślubu z chłopem nie miałam, bo i po co, dobrze nam było. Mama mi mówiła: weź ślub, kiedyś Cię zostawi. I zostawił, tyle że z trójką dzieci. Najstarszy syn ma 10 lat, średni 7 – jest niepełnosprawny, ma porażenie mózgowe – córka 2 latka. Zostawił mnie i sama zostałam bez środków do życia. Poszłam do pracy, bo dzieci jeść muszą. Codziennie wstaje o 4 rano, żeby dojechać do Katowic na zmianę. Mama nie zostanie z dziećmi, bo mieszka na Zgodzie (dzielnica Świętochłowic oddalona od Lipin o około 6 km), nie dojedzie rano. Koło mnie mieszka babcia Stasia, nasza sąsiadka, dzieci swoich nie ma. Codziennie rano wstaje i o 6 rano idzie do nas do mieszkania, czeka, aż się dzieci obudzą. Starszemu synowi pomaga wyprawić średniego do specjalnego przedszkola, a później się zajmuje najmłodszą do mojego powrotu z pracy. Bez niej nie dałabym sobie rady.

Na zadane pytanie, czy tylko ona może liczyć na takie wsparcie ze strony osób niespokrewnionych, udzieliła następującej odpowiedzi:

Pani, my na Lipinach to jedna wielka rodzina, no, może poza tymi obcymi. Możemy na siebie liczyć. Jak komuś brakuje na chleb, to idzie do pierwszej lepszej sąsiadki a ona zawsze pożyczy, jak ma pieniądze.

Inna respondentka, pani Karina, zaznaczyła:

Tu nie ma się czemu dziwić, że my sobie pomagamy. Ja tu nie mam żadnej rodziny, to kto ma mi pomóc, albo komu ja mam pomóc, jak nie sąsiadom. Jak moje dzieci wyrosną z ubrań, to daję je koleżankom, bo nie każdy ma pieniądze na nowe. Ja też dostaję ubrania od innych. Ja chodzę do KIS-u i jak mam zajęcia, to moim dzieckiem się zajmuje koleżanka. Pani, my to nawet mamy straż sąsiedzką.<sup>47</sup>

Poproszona o definicję takiej straży odparła:

Pani, no, bo nasza kamienica to takie „L” (rozumiane, jako dwa przyległe do siebie budynki) no, i my w nocy się pilnujemy, co by jacyś złodzieje nie przyszli i nas nie okradli. Mamy swoje numery i jak kogoś zobaczymy kręcącego się po placu, to od razu alarmujemy siebie nawzajem. Wspieramy się nawzajem.

Kolejnym przejawem kontroli społecznej jest natychmiastowa reakcja sąsiadów na dzieci pozostawione bez opieki. Małoletni zostaje otoczony opieką do momentu powrotu rodzica, natomiast służby miejskie nie są informowane o istniejącej sytuacji. W opinii respondentów jest to forma ochrony dziecka przed traumą, jaką byłoby umieszczenie go w pogotowiu opiekuńczym lub rodzinie zastępczej, a nie ochrona zaniedbujących dziecko rodziców przed możliwymi konsekwencjami karnymi. Pani Aleksandra twierdzi:

Pani to nie jest wina dziecka, że matka, ojciec pije, albo zostawia dzieciska. Przecież do domu dziecka go nie wyślemy, pani widziała w telewizji te wszystkie programy, co się dzieje w domach dziecka. My naszych dzieci na zmarnowanie nie damy<sup>48</sup>.

Dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Piątek potwierdza istniejące zjawisko:

W Lipinach mamy bardzo mały odsetek odbierania dzieci. W sytuacjach kryzysowych sąsiedzi zabierają je do siebie i zajmują się nimi podczas nieobecności rodziców, niejednokrotnie dzieci zajmują się sobą nawzajem. Sąsiedzi o tym fakcie nas nie informują, brak również sygnałów ze szkół, że w rodzinie dzieje się coś niepokojącego<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> Wywiad z panią Kariną Szczepanowską w dniu 30.12.2013.

<sup>48</sup> Rozmowa z panią Aleksandrą w dniu 22.12.2013 r.

<sup>49</sup> Wywiad udzielony przez panią mgr Danutę Piątek, Dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach w dniu 4.09.2013 roku.

Informatorzy społeczni przytaczają liczne dowody silnego poczucia solidarności środowiskowej nie tylko wśród mieszkańców Lipin, ale również wśród pracowników instytucji, których podstawowym zadaniem jest ochrona i pomoc w sytuacjach kryzysowych. Możemy przytoczyć przykład rodziny X, gdzie oboje rodzice nadużywali alkoholu, o czym wiadano w szkole i parafii. (Nadmienić należy, że rodzina nie korzystała ze wsparcia Ośrodka Pomocy Społecznej). Dzieci żyły w bardzo złych warunkach socjalnych, co można było zaobserwować gołym okiem. Udzielano pomocy doraźnej dzieciom w postaci dożywiania w szkole, parafia natomiast przekazywała produkty spożywcze rodzinie. Nie zgłaszano zaistniałej sytuacji pracownikom socjalnym, argumentując to następująco: „najgorszy rodzic i najgorsze warunki są lepsze niż dom dziecka”, istnieje silna więź między rodzicami i dziećmi<sup>50</sup>. Taka postawa pracowników instytucjonalnych sprawiła, iż rodzinie nie udzielono należytej pomocy, co w konsekwencji spowodowało zasłabnięcie dziecka w szkole z powodu nie dożywienia i odwiezienie do szpitala, gdzie w trakcie badań okazało się, że dziecko cierpi na wszawicę i świerzb. Szpital zgłosił sprawę do odpowiednich służb i dzieci trafiły do domu dziecka. Kolejnym problemem jest świerzb i wszawica wśród dzieci w szkole. Respondenci wielokrotnie podkreślali, że szkoła nie informuje o tym ani rodziców, ani służb sanitarnych. Pani Aneta tak relacjonuje problem:

Pani Moniko, ja jestem kierownikiem sklepu spożywczego, pracuję z ludźmi i nie mogę sobie pozwolić na tego typu chorobę. Ostatnio u swoich dzieci zaobserwowałam wysypkę na skórze, po tygodniu na moich rękach pojawiła się ni to wysypka ni zaczerwienienie. Poszłam z dziećmi do lekarza, a on mi mówi, że my świerzb mamy. To ja się pytam skąd. Poszłam do szkoły poinformować, że moje dzieci są chore, żeby można było powiadomić innych rodziców. A ja tu słyszę, że to normalne, bo to Lipiny i że oni wiedzą. Zapytałam grzecznie, od kiedy wiedzą, że w szkole występuje świerzb a oni, że od początku roku. I nic nie robią, bo nie mogą i to normalne. I żeby się nie przejmowała. Do szkoły chodzą dzieci rodziców normalnych, a oni wszystkich nas do jednego worka wrzucają. Tak nie można przecież. Ja mieszkam na Lipinach, bo tu mi się dobrze żyje, nie dlatego, że mi ktoś kazał.

Wielokrotnie spotkaliśmy się z opiniami, że Lipiny żądzą się swoimi prawami i osoby z zewnątrz nie są dopuszczane do problemów wewnątrz społeczności. Jak się wydaje opisane wyżej mechanizmy kontroli i więzi społecznej stanowią trwały element lokalnego ładu aksjonormatywnego, wskazującego na cechy miejskiej wioski. Z prowadzonych w Lipinach obserwacji wynika, że w życiu mieszkańców ważną rolę odgrywają bliskie związki rodzinne z rodziną poszerzoną, za którą uważani są bliźni i dalsi sąsiedzi. Można zatem założyć,

<sup>50</sup> Rozmowa z informatorem społecznym w dniu 1.04.2013 oraz 20.05.2014.

że Lipiny są wewnętrznie zwartą zbiorowością o silnych więzach „międzyrodzinnych”.

## Konkluzje

Podsumowując: przedstawione powyżej wybrane wyniki badań prowadzonych w Lipinach nie oddają bogactwa życia codziennego tej dzielnicy, która przez osobę z zewnątrz może być odbierana jako „enklawa biedy”, charakteryzująca się zjawiskami dysfunkcyjnymi. Obserwacja od „wewnątrz”, bliski kontakt z mieszkańcami, oparty na zaufaniu wypracowanym dzięki połączeniu metod badań etnograficznych z pracą na rzecz społeczności (realizacją konkretnych projektów w ramach Laboratorium Społecznego działającego w dzielnicy) pozwalają stwierdzić, że w Lipinach – na przekór utartym stereotypom i złej opinii wśród mieszkańców Konurbacji Górnośląskiej – istnieją silne więzi społeczne, a ich mieszkańcy przestrzegają w relacjach wzajemnych specyficznego kodeksu etycznego, którego podstawą są zobowiązania do pomocy sąsiedzkiej w sytuacjach krytycznych i poczucie solidarności grupowej w relacji z instytucjami formalnej kontroli społecznej. Inaczej rzecz ujmując – społeczność lipińska dysponuje własnym systemem aksjonormatywnym, stanowiącym swoiste połączenie wartości i wzorów charakterystycznych dla tradycyjnych śląskich społeczności robotniczych z wzorami zachowań nie do końca zgodnymi z powszechnie aprobowanymi (przynajmniej w sferze deklaratywnej) w społeczeństwie wartościami i normami moralnymi, które – za Ganssem i Wilsonem – moglibyśmy uznać za przejaw adaptacji do strukturalnie uwarunkowanych ograniczeń w dostępie do dóbr i usług koniecznych do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Nie przeceniając znaczenia poczynionych dotąd obserwacji życia tej dzielnicy, możemy powiedzieć, że w Lipinach dokonują się procesy podobne do tych, które w wielkich miastach Ameryki Północnej i Europy Zachodniej opisywali kilka dekad temu przywoływani wyżej autorzy<sup>51</sup>. Jak pokazują nowsze badania prowadzone w dawnych regionach przemysłowych Europy, nawet tam, gdzie skutki restrukturyzacji ekonomicznej amortyzowane są przez sensowne programy polityki miejskiej, nie da się całkowicie wyeliminować takich negatywnych zjawisk jak długotrwałe bezrobocie czy bieda, z którą nie radzą sobie instytucje pomocy społecznej<sup>52</sup>. W enklawach biedy, takich jak Lipiny, zachowane choć-

<sup>51</sup> P. WILLMOTT, M. YOUNG: *Family and Kinship...* London 1957; C.A. VALENTINE: *Culture and Poverty: Critique and Counter Proposals*. Chicago–London 1968; R.E. PAHL: *Whose City? Harmondsworth*. London 1975; H.J. GANS: *The urban villager...*; M. CASTELLS: *The Urban Question: a Marxist Approach*. London 1977 (wyd. francuskie: 1972).

<sup>52</sup> *Restructuring class...*; *Lokalne strategie...*; *Wielkomiejska bieda...*



by w zredukowanej i nie zawsze zgodnej z normatywnym wzorcem kultury głównego nurtu formy solidarności społecznej stanowią nieoceniony kapitał (kulturowy i społeczny), który może i powinien być wykorzystany w tworzeniu lokalnych strategii rozwoju miasta i prowadzeniu kompleksowych programów rewitalizacji zaniedbanych dzielnic miejskich.

Jak dotąd trudno byłoby wskazać udane przykłady takich programów, w których sięgano by w sposób przemyślany i metodyczny po tego rodzaju kapitał. Programy Aktywności Lokalnej realizowane od 2008 roku w ramach POKL w „dzielnicach biedy” śląskich miast nie odmieniły (poza nielicznymi wyjątkami, takimi jak katowicki Nikiszowiec) oblicza tych dzielnic, pokazały jednak, że – podobnie jak w Lipinach – tkwi w nich potencjał, który umiejętnie zaktywizowany może się przyczynić do zmiany ich negatywnego wizerunku a tym samym stanowić pierwszy krok na drodze ku poprawie sytuacji. Warunkiem koniecznym skutecznych działań rewitalizacyjnych jest systematyczne współdziałanie władz samorządowych z mieszkańcami (nie tylko od „projektu do projektu”, od „funduszy do funduszy”), oraz wsparcie ze strony lokalnych mediów, które poprzez ukazywanie drobnych nawet sukcesów mieszkańców przyczyniają się do zmiany postaw lokalnej społeczności, od nieufności i sceptycyzmu do entuzjazmu i zaangażowania. Propagowanie pozytywnych działań w „gettach biedy” zaowocuje zmianą wizerunku takich dzielnic, a tym samym otworzy je na aktorów społecznych spoza „miejskich wiosek”. Z dotychczasowych analiz efektów programów rewitalizacji zaniedbanych dzielnic miast europejskich wynika, że czynnikiem o podstawowym znaczeniu jest jednak zaangażowanie mieszkańców, które stanowi gwarancję akceptacji dla wprowadzanych zmian oraz zwiększa szansę podejmowania samodzielnych inicjatyw, zmierzających do poprawy jakości życia w „miejskich wioskach”<sup>53</sup>.

## Bibliografia

*50 years is enough: The case against the World Bank and the International Monetary Fund.* Ed. K. DANAHER. Boston 1994.

AMIN A.: *Post-Fordism: a leader.* Oxford 1994.

BACA-POGORZELSKA K., JODŁOWSKI T.: *Drugie życie kopalń.* Warszawa 2013.

BAGGULEY P. ET AL.: *Restructuring Place, Class and Gender.* London 1990.

---

<sup>53</sup> Kwestie te były przedmiotem szczegółowej analizy w: WÓDZ K.: *Instytucjonalne bariery rozwoju środowiskowej metody pracy socjalnej / organizowania społeczności lokalnej w Polsce.* Ekspertyza przygotowana dla Instytutu Spraw Publicznych w ramach projektu systemowego 1.18: „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej”. Warszawa 2013.

- BAUMAN Z.: *Glokalizacja, czyli komu globalizacja a komu lokalizacja*. „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3.
- BAUMAN Z.: *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Przeł. J. BAUMAN. Warszawa 1995.
- BAUMAN Z.: *Zbędni, niechciani, odrzuceni – czyli o biednych w zamożnym świecie*. „Kultura i Społeczeństwo” 1998, nr 2.
- BELL D.: *The Coming of Post-Industrial Society*. New York 1973.
- BYRNE D., WÓDZ K.: *Stare regiony przemysłowe w epoce postindustrialnej – polaryzacja przestrzenna i degradacja kulturowa*. W: *Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa?* Red. M. SZCZEPAŃSKI. Katowice 2001.
- BYRNE D.S.: *Social exclusion*. Buckingham–Philadelphia 1999.
- CASTELS M.: *The Urban Question: a Marxist Approach*. London 1977.
- COOKE P.: *Class Practices as Regional Markers*. In: *Social Relations and Spatial Structures*. Eds. D. GREGORY AND J. URRY. London 1985.
- Człowiek, miasto, region: związki i interakcje: księga jubileuszowa profesora Bohdana Jałowieckiego*. Red. G. GORZELAK, M.S. SZCZEPAŃSKI, W. ŚLĘZAK-TAZBIR. Warszawa 2009.
- DAVIS M.: *Le pire des mondes possibles. De l’explosion urbaine au bidonville globale*. Paris 2006.
- DRAKE ST. CLAIR, CAYTON H.R.: *Black Metropolis: A Study of Negro Life in a Northern City*. Vol 2. New York 1945.
- EDENSOR T.: *Industrial Ruins: Space, Aesthetics and Materiality*. Oxford 2005.
- FALISZEK K., ŁĘCKI K., WÓDZ K.: *Górnicy – zbiorowości górnicze u progu zmian*. Katowice 2001.
- GANS H.J.: *The Urban Villagers: Group and Class in the Life of Italian-Americans*. New York 1962.
- GERLICH G.M.: *Rytm i obyczaj: cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*. Zabrze 2003.
- HANNERZ U.: *Exploring the City*. New York 1980.
- HIGH S., LEWIS D.W.: *Corporate Wasteland. Ithaca and London*. New York 2007.
- LASH D.S.: *The making of an underclass: neoliberalism versus corporatism*. In: *Economic Restructuring and Social Exclusion*. Eds. P. BROWN, R. CROMPTON. London 1994.
- LEWIS O.: *The Children of Sanchez*. New York 1961.
- LEWIS O.: *The culture of poverty*. “Scientific American” 1966, no. 215:4:19–25.
- LEWIS O.: *La Vida: a Puerto Rican Family in the Culture of Poverty*. San Yuan and New York 1966.
- Lokalne strategie przeciwdziałania biedzie i bezrobociu?* Red. W. WARZYWODA-KRUSZYŃSKA. Łódź. 2001.
- Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Red. J. WÓDZ. Katowice 1986.
- MILLER W.B.: *Lower class culture as generating milieu of gang delinquency*. “Journal of Social Issues” 1958.
- MOYNIHAN D.P.: *The Negro family: The Case for national Action*. Washington 1965.
- NAWROCKI T.: *Śląski etos pracy*. „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2002 , nr 9.

- NELSON J.I.: *Post-Industrial Capitalism*. London 1995.
- Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim. Red. J. WÓDZ. Katowice 1993.
- NORMAN N., HENRIQUES F., SLAUGHTER C.: *Coal Is Our Life: an Analysis of a Yorkshire Mining Community*. London 1956.
- Normy społeczne, ład społeczny, patologia społeczna: na podstawie badań empirycznych w starych dzielnicach miast Górnego Śląska. Red. J. WÓDZ. Katowice 1985.
- PAHL R.E.: *Whose City? Harmondsworth*. London 1975.
- Patologia społeczna w aglomeracji miejskiej Górnego Śląska: specyfika zjawiska w regionie poddanym restrukturyzacji gospodarki. Red. J. WÓDZ, K. CZEKAJ. Warszawa 1998.
- Przestrzeń – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska. Red. K. WÓDZ. Katowice 1992.
- REICH R.: *The Work of Nations: Preparing Ourselves for 21st Century Capitalism*. New York 1991.
- Restructuring Class and Gender*. Red. K. WÓDZ, M. GNIECIAK. Kraków 2012.
- ROBERTSON R.: *Glocalization: Time-space and Homogeneity-heterogeneity*. In: *Global Modernities*. Eds. M. FEATHERSTONE, S. LASH AND R. ROBERTSON. London 1995.
- ROSS C.: *Restructuring of gender and class in South Yorkshire and the Dearne Valley*. W: R. ROWTHORN, R. RAMASWAMY: *Deindustrialization – Its Causes and Implications*. Washington 1997.
- SILVER H.: *National conceptions of the new urban poverty: social structural change in Britain, France and the United States*. „International Journal of Urban and Regional Research” 1993.
- ŚLANIA B.: *Między tradycją a nowoczesnością. Praktyki kulturowe na Górnym Śląsku po transformacji*. W: *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie: restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Red. K. WÓDZ. Katowice 2013.
- Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska. Red. W. ŚWIĄTKIEWICZ, K. WÓDZ. Wrocław-Warszawa 1991.
- W. SZEFER: *Świętochłowice. Zarys rozwoju miasta*. Katowice 1970.
- TAYLOR-GOOPY P.: *Welfare State Regimes and Welfare Citizenship*. „Journal of European Social Policy” 1991, 1(2).
- THERNBORN G.: *Drogi do nowoczesnej Europy*. Warszawa-Kraków 1998.
- THUROW L.: *Przyszłość kapitalizmu*. Wrocław 1999.
- VALENTINE C.A.: *Culture and Poverty: Critique and Counter-Proposals*. Chicago-London 1970.
- WACQUANT L.: *Towards a Social Praxeology. The Structure and Logic of Bourdieu's Sociology*. In: BOURDIEU P. AND WACQUANT L.: *An Invitation to Reflexive Sociology*. Chicago 1992.
- WARZYWODA-KRUSZYŃSKA W., GROTHOWSKA-LEDER J.: *Wielkomiejska bieda. Klienci pomocy społecznej w okresie transformacji*. Łódź 1996.
- WILLMOTT P., YOUNG M.: *Family and Kinship in East London*. London 1957.
- WÓDZ J.: *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*. Katowice 1993.
- WÓDZ K.: *Instytucjonalne bariery rozwoju środowiskowej metody pracy socjalnej/organizowania społeczności lokalnej w Polsce*. Ekspertyza przygotowana dla Instytutu

- Spraw Publicznych w ramach projektu systemowego 1.18: „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej”. Warszawa 2013.
- WÓDZ K.: *Zarządzanie sferą społeczną w programach rewitalizacji miast*. W: *Zastosowania psychologii w zarządzaniu*. Red. B. KOZUSZNIK, M. CHRUPAŁA-PNIAK. Katowice 2010.
- WÓDZ K., FALISZEK K., KOWALCZYK B., PAWLAS-CZYŻ S., LEŚNIAK-BEREK E., KAPUŚCIK-NOWALSKA D., MANDRYSZ W., LIBOR G., SŁANIA B., SZPOCZEK-SAŁO M., TRZASKOWSKA Z., KLIMEK M.: *Diagnoza problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic-Lipiny. Raport opracowany na zlecenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach*. Świętochłowice 2013.
- WÓDZ K., ŁĘCKI K., WITKOWSKI M.: *Transformacja ekonomiczna a tożsamość kulturowa. Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian – przypadek badań Górnego Śląska w projekcie SPHERE*. „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2012, nr 2.
- WÓDZ K., SZPOCZEK-SAŁO M.: *Miejscy wieśniacy w metropolii. Przypadek świętochłowickiej dzielnicy Lipiny*. „Przestrzeń Społeczna” 2014, t. 7.
- WÓDZ K., WÓDZ J.: *Czy Ślązacy są mniejszością kulturową?* W: *Kultura dominująca jako kultura obca*. Red. J. MUCHA. Warszawa 1999.
- WÓDZ K., WÓDZ J.: *Dimensions of Silesian Identity*. Katowice 2006.
- WÓDZ K., WÓDZ J.: *Restrukturyzacja ekonomiczna województwa śląskiego a przekształcenia społeczno-kulturowe miast. W poszukiwaniu nowej tożsamości*. W: *Człowiek, miasto, region: związki i interakcje: księga jubileuszowa profesora Bohdana Jałowieckiego*. Red. G. GORZELAK, M.S. SZCZEPAŃSKI, W. ŚLĘZAK-TAZBIR. Warszawa 2009.
- Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie: restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*. Red. K. WÓDZ. Katowice 2013.